

- Skończyło się mleko – oświadczyła Mama w sobotę przy śniadaniu. Zajrzała do szafki. – I płatki też. I makaron.
- I papier toaletowy! – zawołał z głębi mieszkania Janek.
- Jedziemy do sklepu, do sklepu, do sklepu! – zaśpiewała Basia i zaczęła skakać na jednej nodze wokół stołu. Mama westchnęła i usiadła ciężko na krześle. Nie wyglądała na zachwyconą. Od jakiegoś czasu to Tata robił większe zakupy, ale teraz wyjechał na tygodniową konferencję medyczną.
- Franku, słyszałeś? – Basia pochyliła się nad młodszym bratem, który siedział na podłodze pod stołem i zjadał okruchy. – Jedziemy do sklepu!
- Bła, bła! – ucieszył się Franek i zaklaskał obślinionymi rączkami.
- Kupimy plastelinę – wyliczała Basia – i blok, i...
- ...zeszyty – włączył się Janek – i farby, i chipsy...
- ...i czekoladę, i...



– Chwileczkę – zaśmiała się Mama. – Myślałam, że jedziemy po papier toaletowy i makaron.
– I po plastelinę – dodała Basia.
– I po zeszyty – wtrącił Janek.
– I po czekoladę, i...
– Dobrze, już dobrze – Mama przerwała im wyliczanie. – Najlepiej będzie, jeśli zrobimy listę zakupów. Zanotujemy wszystko, co musimy kupić dla domu, w tym zeszyty, plastelinę i bloki. A jeśli wystarczy pieniędzy,

*może kupimy też
jakieś słodycze.*

